



Wojciech Górecki

WSPÓLCZUJCIEM, MYŚLCIE O NAS

Nowe Książki nr 7-8 / 2020

Tytuł sugeruje, że mamy przed sobą zbiór opowieści o trudnych polskich losach, pierwsza część podtytułu podpowiada, że chodzi o rodaków z Kresów. W okładowym opisie czytamy jednak, że bohaterami książki są „mieszkańcy wschodnich ziem II Rzeczypospolitej: Polacy, Litwini, Łotysze, Ukraińcy, Białorusini”.

A w tomie znajdziemy między innymi historię obozu jenieckiego dla żołnierzy radzieckich w Dęblinie czy portrety dwóch współczesnych - i nijak niezwiązanych z Kresami - rosyjskich pisarzy i intelektualistów. Fraza „Gdyby Polacy nie byli Polakami” pada z kolei w tekście o Muzeum Polskim w Rapperswilu. Jej dalszy ciąg brzmi: „Gdyby byli zgodniejsi i nie rozpadali się na tyle różnorodnych stronnictw, gdyby w swych działaniach politycznych okazywali więcej ładu organicznego i wytrwałości, już by się Polska dawno wyzwoliła” (cytat pochodzi z pracy dziewiętnastowiecznego rosyjskiego pisarza i historyka Nikołaja Berga).

Trudno dopatrzeć się w „reportażach i perorach” porządkującej całość idei czy myśli Litwini, Łotysze, Ukraińcy, przewodniej - po lekturze zostaje wrażenie chaosu i miszmaszu. Także w warstwie formalnej. Dobra połowa składających się na książkę tekstów traktuje o osobach publicznych, z reguły pisarzach, ale bohaterami innych są „zwykli ludzie”, szeregowi zakładnicy historii i geopolityki. Mamy też portrety zbiorowe i szkic o instytucji (wspomnianym już muzeum). Z reportażami współczesnymi sąsiadują historyczne, rekonstruujące mniej lub bardziej odległą przeszłość. Mimo że Wojciech Pestka pisze w wielu miejscach o rzeczach strasznych, nic nie uzasadnia nazwania jego książki apokalipsą, do tego kresową (najbardziej bodaj drastycznym tekstem jest ten o dęblińskim stalagu). A perory z drugiej części podtytułu to, jak się okazuje, nie „rozwlekłe, nudne upominania” ani „uroczyste przemowy” (tak chce słownikowa definicja), ale napisane w pierwszej osobie liczby pojedynczej reportaże stylizowane na monologi ich bohaterów.

Najbardziej spójna jest pierwsza część książki poświęcona Łotwie i Litwie. Znalazły się w niej reportaże o życiu łotewskich Polaków - małżeństwa z kurlandzkiej Windawy i seniorów z położonego na przeciwległym krańcu Łotwy Krasławia (dawne Inflanty Polskie). Polska szlachta osiedlała się na Łotwie od xvi do początków xx wieku. W latach międzywojennych napłynęli tam emigranci ekonomiczni, zaś po wojnie - Polacy z innych ziem zajętych przez Związek Sowiecki, szukający lepszych warunków do życia.

Potomkowie pierwszej grupy z reguły znają polski i biegle mówią po łotewsku, drugiej - trochę po polsku. Ci z ostatniej fali uważają się wprawdzie za Polaków, ale najczęściej komunikują się tylko po rosyjsku, a „o świecie wiedzą tyle, ile im powie Putin”. Następny tekst to opowieść o łotewskim poecie i tłumaczu (między innymi z polskiego) Knutsie Skujenieksie, który przeszedł przez łagry. „Po której stronie walczył Łotysz, zależało tylko od rocznika” - tłumaczy autorowi praktyczny wymiar okupacji: sowieckiej, niemieckiej i znowu sowieckiej (jednego z wujów jego żony wzięli do wojska Niemcy, drugiego - Rosjanie). Cykl dopełniają: „perora” dyrektora Biblioteki Narodowej w Rydze poświęcona łotewskiej książce oraz reportaż ze związanych z Czesławem Miłoszem miejsc na Litwie.

W kolejnej części uwaga autora skupia się na sprawach ukraińskich. Znajdziemy w niej trzy „perory” - zaangażowanego w dialog z Polską dziennikarza, historyka i tłumacza Andrija Pawłyszyna (mówi między innymi o kwestii rzezi wołyńskiej), pisarza Jurija Andruchowycza (z 2012 roku, o życiu w niepodległej Ukrainie) i prawosławnego biskupa Aleksandra Drabyńki, jednego z nielicznych hierarchów Patriarchatu Moskiewskiego, którzy wsparli Autokefaliczny Kościół Prawosławny Ukrainy (przystępnie tłumaczy linie podziału w ukraińskim prawosławiu). W dwóch reportażach bliskich formalnie monologom poznajemy z kolei historię poety Wasyla Słapczuka (jako żołnierz Armii Radzieckiej został ciężko ranny w Afganistanie) oraz anonimowego snajpera walczącego na Donbasie. W reportażu Wojna w realu Pestka opisuje własną wyprawę na przedpola donbaskiego frontu. W pamięci zostaje obraz wojny prowadzonej „chałupniczym sposobem” i wojska utrzymywanego ludzką ofiarnością. Część rosyjska przynosi dwie „perory” uznanych twórców - Wiktora Jerofiejewa i Władimira Kantora - oraz wspomnianą już historię stalagu w Dęblinie (i starań lokalnego społecznika o upamiętnienie jego ofiar). Część białoruska - opowieść o poecie Uładzimirze Niekłajeu, który w 2010 roku kandydował na prezydenta kraju, i „perorę” Andreja Chadanowicza, poety, tłumacza i szefa białoruskiego PEN Clubu (mimo istnienia aż trzech związków pisarzy, „w Mińsku dobrą książkę kupuje się z trudem jak marihuanę”). Pozostaje wreszcie część polska z dwiema opowieściami wojenno-wschodnimi i szkicem o rapperswilemskim muzeum.

Przy wszystkich wspomnianych zastrzeżeniach do tomu jako całości, poszczególne teksty czyta się całkiem dobrze. Warte uwagi są reportaże o sprawach mniej znanych, jak Polonia czy życie literackie na Łotwie, zaś z „peror” białoruskich, rosyjskich i ukraińskich pisarzy można wyłuskać smakowite anegdoty (polecam opowieść Jerofiejewa o przygotowaniach do amsterdamskiej premiery opery Życie z idiotą, napisanej na podstawie jego prozy). Przyjemność lektury psują patetyczno-pretensjonalne tony, w które czasem uderza autor (zaopatrywanie własnych tekstów w krótkie wstępy czy uwagi w rodzaju: „Trudno uciec od gorzkiej refleksji, że teraz, kiedy mamy niepodległość, w kwestii

narodowej zgody niewiele się od tamtych czasów zmieniło" - to jego komentarz do opinii Berga). Denerwują zbyteczne w wielu miejscach dopowiedzenia czy powtórki (tu z kolei kamyczek do ogródka redakcji). Przy tym wszystkim Pestka jest w swoim pisaniu bardzo szczery, tak jak szczery był Andruchowycz, który w okresie Majdanu na liczne pytania, co można zrobić dla Ukraińców, odpowiedział zbiorczo: „Współczujcie nam. Myślcie o nas" (z maila pisarza ze stycznia 2014 roku, zamieszczonego jako postscriptum do jego „perory”). ®

Wojciech Pestka Gdyby Polacy nie byli Polakami... Kresowa apokalipsa Reportaże i perory
Kraków: „Wysoki Zamek", 2019 351 s.: IL; 20 CM. - ZŁ 36,90